

## CZAS ZAPALONYCH ŚWIEC

Adwent i zbliżające się Boże Narodzenie to czas zapalonych świec. Dodają one naszym domom szczególnego blasku i przytulności. W tych przedświątecznych dniach lubię znaleźć chwilę dla siebie. Zapalić świecę, usiąść na moim ulubionym miejscu i zapomnieć, choćby przez moment o tym, co dzieje się za oknem i za drzwiami mego mieszkania. To mój czas, adwentowy czas, który poświęcam na chwilę zadumy, medytacji i wewnętrznego przygotowania się do radości z narodzenia Chrystusa.

Zapalone świece nie tylko dekorują nam radosne, podniosłe czy świąteczne wydarzenia, lecz także swoim istnieniem niosą przesłanie, które można zawrzeć w siedmiu określeniach: SPOKÓJ, ŚWIATŁO, CIEPŁO, PRZEMIANA, OFIARA, DAŻENIE WZWYŻ, TAJEMNICZOŚĆ.

Płonąca świeca emanuje ogromnym SPOKOJEM. Spala się bezgłośnie, Coś odświętnego jest w tej ciszy płomienia, w którym jednocześnie skumulowane jest tak wiele energii. Można powiedzieć, że zapalona świeca jest synonimem jasności, spokoju i ciszy, a jednocześnie jest żywiołem tryskającym energią. Jakież stanowi zderzenie z ostrym, zimnym, przenikliwym światłem lampy elektrycznej. Na co dzień nasz wzrok wyszukuje w otaczającym nas tłumie ludzi spokojnych, szczerych, otwartych, przyjaznych, ale i energicznych. Potrzebujemy w pobliżu kogoś takiego, kto jest dla nas wsparciem i stanowi przeciwwagę dla trudnej i niespokojnej codzienności.

Płomień świecy jest radosnym ŚWIATŁEM. Bezgłośnie ozdabia i rozświetla swoim blaskiem wnętrze. Tyle mocy kryje się w delikatnym płomieniu, który cieszy nas swym radosnym światłem i jest drogowskazem ku niebiańskiej światłości, która przychodzi do nas i daje światu nową jasność. „Gdy pragniesz w świetle Jego żyć, nie wolno w sercu mroków kryć” (Śpiewnik Ewangelicki 65, 4) – śpiewamy w bożonarodzeniowej pieśni. Wypatrujemy światła, które mogłoby rozjaśnić mroki naszego życia i serca. To światło Chrystusa, które rozświetla naszą życiową drogę i pomaga w wędrówce.

Płomień świecy emanuje CIEPŁEM. Gdy otoczmy dłońmi to małe i niepozorne źródło ciepła – nikłym płomieniem ogrzeje nasze ręce. Ciepło powstające w procesie spalania świecy ogrzewa powietrze, a co za tym idzie – i pomieszczenie, w którym płonie świeca. Jest to szczególnie odczuwalne, gdy zapalimy wiele świec. Ciepło przenikające ten zimny świat – to nasze zadanie. Ciepło to miłość, miłość do ludzi i wszelkiego stworzenia, której przykład dał nam Chrystus przychodząc na ten świat jako światłość świata.

Płomień świecy oznacza PRZEMIENIE. Wosk, z którego wykonana jest świeca to źródło płomienia. Stały воск zamienia się w ulotny płomień. Podlega przemianom tak jak wszystko w życiu. Jasna, soczysta zieleń wiosny przemienia się w kolorową szatę jesieni, młodość – w starość. Cieleśnie i duchowo podlegamy nieustannym przemianom. I to jest konieczne dla naszego funkcjonowania.



Nazywam się Marek Bożek. Urodziłem się 5 października 1991 r. w Cieszynie. Wychowywałem się przez 15 lat w malowniczej wsi Simoradz, która leży między Cieszynem a Skoczowem. Od 15 roku życia mieszkam w Skoczowie. Już jako gimnazjalista prężnie działałem w swojej Parafii w Skoczowie, prowadząc spotkania młodzieżowe oraz pomagając przy różnych akcjach parafialnych. Po ukończeniu gimnazjum uczyłem się w technikum handlowym w Cieszynie, a następnie podjąłem pracę w banku. Jednak od dawnych lat pragnąłem służyć Bogu i Jego Świętemu Słowu. W 2011 roku podjąłem decyzję o rozpoczęciu studiów teologii ewangelickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Oprócz studiów teologicznych interesuję się także fotografią oraz nowościami kulinarnymi.



Nazywam się Sebastian Madejski. Urodziłem się 28 grudnia 1994 r. w Cieszynie. Pochodzę ze Śląska Cieszyńskiego, a dokładniej z przepięknej miejscowości, Cisownicy. Mam 18 lat i w tym roku rozpocząłem studia teologiczne na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Wybrałem akurat ten kierunek studiów, gdyż od wielu już lat moją pasją jest studiowanie Słowa Bożego. Dawno temu pokochałem je i pragnę je stosować we własnym życiu. W przyszłości chcę służyć Bogu i Jego Kościołowi. W czasie studiów pragnę zdobyć jak najwięcej wiedzy i doświadczenia, które z pewnością zaowocuje w mojej przyszłej służbie duchownego. Mam wiele hobby i zainteresowań. Nie pogardzę dobrą książką, najlepiej z gatunku fantastyki lub powieści historycznej. Kocham sport i muzykę. Jednak przede wszystkim cenna jest dla mnie szcera rozmowa z drugim człowiekiem.

## Ulubione potrawy Adama Golańskiego

### Arroz de mariscos, czyli Paella z owocami morza

Portugalska potrawa Arroz de mariscos malandrino przypomina nieco hiszpańską paellę z owocami morza, jest jednak bardziej soczysta. Nie jest to potrawa łatwa do przygotowania, jednak jest zdecydowanie warta poświęconego nań czasu. Należy pamiętać o tym, że kolendra musi być świeża [można ją nabyć w doniczkach], a małże żywe [bywają sprzedawane w niektórych sklepach, w MAKRO od czwartku do piątku], jeżeli uda się kupić świeże skorupiaki, wynagrodzą to nam swoim smakiem, jeżeli się nie uda, należy nabyć je w postaci zamrożonej, niegotowanej i w skorupkach, które podczas obróbki termicznej, nadadzą potrawie oszałamiający smak. W przepisie podałem wersję „ekonomiczną” potrawy, prawdziwie luksusowa zawiera jeszcze langustę i homara, chętni do jej przygotowania powinni odpowiednio zmienić wówczas proporcje skorupiaków, czym więcej gatunków skorupiaków i mięczaków, tym potrawa będzie smaczniejsza.